№ 9. Czwartek—18 (30) Października 1884 roku. Rok I.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-e stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 30 Października ś. Zenobii i Zenobiusza.
„ 31 „ ś. Wolfganga Bisk.
„ 1 Listopada Wszystkich ŚŚ.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 53
Zachód „ „ „ 4 „ 34
Długość dnia . . . godzin 9 „ 41
Ubyło „ . . . „ 7 „ 2

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, Czytelnia **P. Czarneckiej**, sklepy: **P. Dubelt, P. Winkler** i Księgarnia **P. Zucker.**

DENTYSTA
D-r B. BRZOZOWSKI
przybył do Radomia i przyjmuje codziennie pacjentów *„w Hotelu Rzymskim“*.
Zęby wyjmują się bez najmniejszego bólu za pomocą tlenku azotu.
60—2—2

— Dotychczasowy kasyer filii Banku w Radomiu p. Karol *Plocer* mianowany kontrolerem filii w Łodzi, a na jego miejsce przychodzi p. *Olendorf* dotychczasowy kasyer filii w Łodzi.

— Sąd Okręgowy Radomski podaje do powszechnej wiadomości, iż decyzyą zapadłą 15 Października r. b. postanowiono: wszystkie sprawy cywilne w biegu swym wstrzymane z przyczyn od sądu niezależnych, po upływie lat trzech, licząc od czasu ostatnich działań, złożone będą do archiwum Sądowego, jako w dochodzeniu przerwane, do czasu zgłoszenia się stron o wznowienie spraw tych dla dalszego prowadzenia.

— Marki pocztowe i koperty dawnego stempla mają być używane jeszcze tylko do dnia 13 Stycznia 1885 r. poczem stracą wszelką wartość.

Wiadomości bieżące.

= W numerze 8 Gazety Radomskiej umieszczono wzmiankę, że towarzystwo ruskie ma zamiar dać przedstawienie teatralne amatorskie; przez pomyłkę opuszczono, że to przedstawienie dane będzie na korzyść *niezamożnych uczniów miejscowego gimnazym*, co teraz uzupełniamy.

= Otrzymawszy następującą odezwę z prośbą, aby umieszczona była w Gazecie, stosownie do życzenia podajemy ją w dosłownem tłumaczeniu.

W czasie posiedzenia wydziału kryminalnego Sądu Okręgowego Radomskiego, dla wysłuchania sprawy Sztabs-Kapitana Sołowjewa, prawo wejścia do sali sądowej, pozostawiono uznaniu woźnych i w mojej obecności otwierano drzwi osobom niemającym żadnych biletów, jedynie z tytułu znajomości, ja zaś mimo wszelkie starania, dostać się do sali nie mogłem, bo mi ciągle odpowiadano: wstęp wzbroniony. Taki porządek wywołuje niezadowolenie publiki, bo wyłączeń być nie powinno, chyba dla wszystkich.

(podpisano) *Kapitan Melentjew.*

=Interesująca sprawa o puszczanie w obieg akcyi bezwartościowych zwiniętego Kamsko-Wołżskiego towarzystwa żeglugi parowej, w której obwinionemi byli: Introligator Abuś Szteinman, pisarz prywatny Świerczewski i Sztabs-Kapitan Sołowjew, dnia 27 b. m roztrzyganą była w Sądzie Okręgowym Radomskim. Szczegóły podamy w następnym numerze.

= Dnia 28 b. m. o godzinie 5-ej po południu na nowej ulicy pod koleją, w domu półkownika Domańskiego zapaliły się sadze, od czego przez luft wycierowy zajęły się w garderóbce rzeczy i drobne sprzęty. Natychmiastowa pomoc kilku strażaków nadbiegłych, pożar w samym zarodzie stłumiła, chociaż nie słyszano w mieście dzwonków alarmowych, tylko sąsiedzi słyszeli huk z wybuchu niewielkiej ilości prochu, we flaszce trzymanego. Półkownik Domański podobno został w tym czasie okradzionym z drobnej monety, jaką w czasie zamięszania w domu, ktoś z biórka zdążył zabrać.

= Panna Dobiecka rodem z Sandomierskiego, znana z swych występów śpiewaczka, zaangażowaną została na stałe do opery Warszawskiej.

= Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż zarządzającym drogą Iwangrodzko-Dąbrowską naznaczony i zatwierdzony przez Ministra Komunikacyi *Alfred Mejnhard* inspektor tejże drogi przy budowie. Prócz tego mianowani: Naczelnik remontu *Adam Paszkowicz* Naczelnikiem oddziału od Bzina do Bodzechowa, Dyrektor drogi Łódzkiej *Konopczyński* Naczelnikiem ruchu; Były zaś Naczelnik trakcyi drogi Moskiewsko-Brzeskiej *Dominik Bury* Naczelnikiem trakcyi drogi Iwangorodzko-Dąbrowskiej.

Pamięci ś. p. Karola Bierzyńskiego. Dnia 13 b m. w skromnym, lecz czysto utrzymanym parafialnym kościołku we wsi Kleczanowie, w powiecie Sandomierskim, w obecności Prezesa Rodomskiego zarządu leśnego, jego pomocnika i przybyłych z okolicy leśników, odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Karola Bierzyńskiego byłego Taksatora leśnego, zmarłego nagle przed paru laty w tej miejscowości, w czasie spełniania obowiązków służbowych,– oraz poświęcenia wystawionego temuż pomnika, kosztem kolegów i rodziny.

Przytoczony fakt godzien zaznaczenia, jako malujący stosunek zwierzchników do podwładnych i koleżeństwo leśników radomskiego okręgu, jak również będący dowodem, że umysł wyższy, charakter zacny i prawy, przymioty, jakimi odznaczał się ś. p. Karol Bierzyński, zawsze jednają sobie uznanie.

Kto winien, że niemamy zwierzyny! Niedługo za zające będziemy tak płacić jak ongi Anglicy za wróble niebacznie wytępione—co dziesiąty człowiek we wsi to myśliwy, a z miasta to możnaby się zapytać, kto nie myśliwy? Pukanina na wszystkie strony, a mimo to nieczęsto można widzieć, jak 5-ciu myśliwych po całodziennej włóczędze powraca z jednym mizernym zającem,—tymczasem sąsiedzi nasi, dbający o zwierzynę, biją na raz setki szaraków i tysiące kuropatw. Dla czego? bo szanują prawa i pilnują ich

KRONIKA RADOMSKA.

IV.

Ani razu jeszcze nie wspomniałem o pogodzie, czyli odstąpiłem od zwykłej towarzyskiej formy, używanej nieraz jako dobry przewodnik do rozpoczęcia rozmowy z płcią piękną. Dziś zmuszony jestem udać się do tego środka, ze względów wywołanych ostrem przejściem od ciepła i dni słonecznych do zimna i martwoty. Tradycyjna piękna polska jesień w tym roku zawiodła, bez babskiego lata rozpoczęły się zimna, burze, wiatry, niezwykłe ulewne i długie deszcze, mroźne wieczory i ranki, co przyśpieszyło przegląd sof i szaf pakownych, i rewizyę przeszłorocznych ubrań. My mężczyzni wyszliśmy jako tako na tym przeglądzie, wyjęło się cieplejsze palto, a schowało letnie, ot i koniec, ale panie doznały podobnego zawodu jak przy odkryciu moli lub myszy. Zeszłoroczne płaszczyki, okrycia, futra nawet, okazały się zaciasnemi, chociaż wielu paniom najsłuszniej się zdawało że schudły i nie są tak poważne. Modniarki zostały zarzucone robotą, sklepy pytaniami o resztki kortów i materyj rok temu kupowanych. Narady nie zawsze się dobrze kończyły, bo nie wszystko da się wynaleźć, rozepchać, więc palta, okrycia i salopy trzeba przerobić lub zamienić. Mężowie i ojcowie, mieli jak dwa a dwa cztery dowiedzione, że przecież trudno gorszyć ludzi staroświeckiem ubraniem, lub chodzić, jak starożytne niewolnice — argumenty krzykliwe i czasem plastyczne odniosły tryumf, musiały się znaleźć środki na sprawienie nowożytnych ubrań, najmilsze zmartwienie skończyło się milszem jeszcze przymierzaniem i próbami, czy też ciężki zimowy materyał nie zniszczy tak ryzykownie zdobytej ozdoby, jaką jest *turniura*, owa turniura wprowadzenie której do ubrania przyzwoitej kobiety, przeszło tyle krytyk, uwag i narad. Dziś oko już się oswoiło i zatarło pierwsze wrażenie, ale nie zatarło smutnego pochodzenia tej dziwnej niby-ozdoby Kibić kobiety długi czas męczona sznurówkami i gorsetami na korzyść torsu, broniona przez lekarzy i matki znalazła podstępny ratunek, nie w troskliwości starszych, ani rozumach doktorów, ale w grubym instynkcie kobiet pół świata, chętnie uwydatniających swoje fizyczne wdzięki. One pierwsze wprowadziły turniurę w krótkich kostjumach, drażniąc wzrok mężczyzn skłonnych do wniosków opartych na teoryi prawdopodobieństw. Efekt zbyt silny. Krótka suknia stała się możebną dla każdego wieku, tusza lub cherlactwo, przez dodanie turniury zyskały na plastyczności; zuchwalstwo stało się niebezpieczną pokusą. Zaczęto ostrożnie, niby z żartów przedrzeźniać śmiałe modnisie; niepomogła nawet rubaszna nazwa wyjęta z kulinarnej anatomii, turniura zwana tak i owak, przeszła wszystkie odmiany, dopóki z poczwarki nie rozwinęła swych stalowych skrzydeł, aby osiąść na kibici pań naszych, jako niezbędna ozdoba ich postaci. Wrodzona wstydliwość kobiet dość długo opierała się modzie, zwolna oswajała z rażącymi naddatkami, najpierw kokardy, wielkie guzy, podkowy, fałdy i łaty, nareszcie cały przyrząd, uznano za dobry— kobiety pół świata znalazły naśladowniczki tam, gdzie tylko ze wzgardą o nich mówiono. Osławiona krynolina nie rażąc estetycznego smaku, została dawno zaniechaną, jako nie praktyczna, kiedyż więc turniura. która co najmniej jest ozdobą cyniczną, będzie odrzuconą? Widać nie prędko, gdyż panie nasze dla ocalenia jej, robią tyle poświęceń, kosztów, zachodów, aby przeniesiona z lekkiej sukni na ciężki płaszczyk zimowy, pozostała jeszcze długo. Mała nóżka, rączka, różowe usteczka, biust naturalnie odznaczony, przy piękności twarzy i wdzięcznem ubraniu głowy, stanowiły zawsze najpotężniejszą broń niewieścią do zjednania miłości mężczyzny. Starożytni, którzy w zostawionych nam wzorach sztuki i piękna, doszli do szczytu podniesienia kobiecych wdzięków, nigdy się nie targnęli, rzuceniem wyzywającej draperyi, oszpecić kibić kobiety jako istoty w stworzeniu najdoskonalszej, czyżby współczesne kobiety zapragnęły być mniej wybrednemi i chciały zwracać jedynie uwagę turniurą, która dla młodej panienki jest co najmniej niewłaściwą, a dla niewiasty gorszą niż zasłona z figowego liścia.

Przepraszam szanowne czytelniczki za zbyt obszerne rozpisanie się w kwestyi tak błahej, chociaż z tonu mego, możecie wnosić, że indywidualnie uważam ją za ważną i dla działu brukowych obserwacyi właściwą.

Nadto do podobnej wycieczki skłoniła mię chęć ośmieszenia wszechwładnej mody, która ciągle robi nam figle, zawsze dotkliwe dla kieszeni każdego ojca i męża, a w Radomiu figle takie, szczególniej w obecnej porze, dobrze się dały uczuć, bo nie jeden posiadacz choćby najmilszej i najokazalszej turniury, doznał przykrego zawodu, gdy mu żona lub córka nieśmiało oznajmiły, że palta które nie dawno tak drogo zapłacił, z perswazyą, że to się robi na lat kilka, okazały się za ciasne bo turniura wysadza wszystko.

Dla miłej spokojności robi się wysiłek na kupno nowego ubrania, gdyż nie wielu jest szczęśliwców, dla których niespodziany wydatek jest tylko niespodzianą przyjemnością, większość zaś złożona z urzędników, kupców i rzemieślników, wydatek podobny zbyt drogo okupuje.

Możecie panie wytknąć mężczyznom ich po zadomowy

wychowania. A u nas czy niema przepisów o polowaniu? Ale gdzież tam, mamy jak najlepsze, tylko . . . niewykonywane Przepraszam . . . . są wykonywane. Niedawno przejeżdżając przez wieś nie mogłem pojąć, dla czego każdy wybiegający z podwórza pies miał coś w rodzaju *misternie zawiązanego krawata na szyi*, był to cienki i krótki patyk nietamujący tak przystrojonemu psu najswobodniejszych skoków; później dopiero dowiedziałem się, że podług § 32 Najwyżej zatwierdzonych przepisów o polowaniu w guberniach królestwa polskiego z d. 17 Lipca 1871 r. psy podwórzowe i w ogóle wszystkie nie gończe, niemogą być wypuszczane na pole i do lasów inaczej jak uwiązane, lub też *z przywiązanymi na szyi klockami długości* $2\frac{1}{4}$ *stóp, a grubości* $2\frac{1}{2}$ *cala*, dla tego, aby nie były w stanie wyszukiwać i trapić zwierzyny. Zdjęty ciekawością przeczytałem całą ustawę, i dziwię się dla czego z niej nie korzystają amatorowie polowania i właściciele dóbr, mogących ze zwierzyny mieć czasem niezły dochód a zawsze przyjemność. Czyby gazeta Radomska nie uważała za stosowne wszpaltach swych, lub w osobnym dodatku obznajmić z tą ustawą tak liczne grono swych czytelników? Gdybyśmy dobrze znali obowiązujące przepisy, możeby niejedno złe dało się naprawić. Q.

= W nocy z 17 na 18 szalała burza nad Opatowem, poobalała wiatraki i liczne poczyniła szkody.

Szanowny Redaktorze!

Artykuł bezimienny w N. 8 waszej gazety, datowany z Radomia 21 października dotknął zbyt poważnej kwestyi, abym nie sądził mieć prawa, do rozjaśnienia moich wątpliwości za łaskawem Waszem pośrednictwem.

W artykule tym kursywem podznaczono, jakoby pewnik, iż korzec amerykańskiej do Londynu dostawionej pszenicy kosztować ma najwyżej 357 kopiejek a zatem sama cyfra już pokazuje, gdyby się opierała na danych poważnych, z lat kilku, że już ani jednego korca nigdy wyprawić nie możemy do Londynu od nas; tymczasem niedawno Gazeta Nowosti w Petersburgu wychodząca N. 260 zapewne kierując się urzędowemi wiadomościami z Departamentu handlu, ogłosiła rodzaj zwycięztwa dla Ruskiej pszenicy w tych prostych cyfrach: pszenica w New.-Yorku rs 6 kop. 86, pszenica Ruska na targu w Londynie rs. 6 kop. 55.

Artykulik ten jak wiele ważnych przeszedł niepostrzeżenie, boć pod mianem w tej gazecie ruskiej pszenicy, mieści się i nasza, awantażowana blizkością portów i transportu. Komuż tedy wierzyć? Czy cyfrom półoficyalnym czy innym!

Jeśli wiadomości w artykule wskazanym powzięte zostały ze źródeł amerykańskich: to wiemy, ile one znaczą!

Jeśli z lepszych, dokładniejszych; to powinny były, dawno już *Nowostiom* wykazać, że prawdę zaciemniają, mając. Osobiście jestem przekonany, że Yankesty nie robiliby tyle starań, około zaprowadzenia u nas Elewatorów, gdyby cyfr podanych w Gazecie Radomskiej, mogli być pewni na długo. Od naszych co długo w Ameryce przebywali i uprawą roli się trudnili, wiem, że tam zwykle niema środka, albo urodzaj Egipski, albo coś, co z głodem graniczy często. Na amerykańskiej więc spekulacyi i bladze cyfr w rzeczach poważnych, opierać do przyszłych wniosków niepodobna, ani można. Neutralizuje wysokość naszych rolniczych zysków tak zwana *Krupczatka* rzecz to pewna; ale ona też nas uczy, że stosownie do insynuacyi artykułu Gazet. Radoms. bez Ameryki; powinniśmy być Belgią, a rola Egiptu północy już dziś nam nie do twarzy. E S.

Mennica radomska Przed kilku miesiącami sąd okręgowy Radomski rozbierał sprawę puszczania w obieg fałszywych 20 kopiejkowych monet, przez lat kilka wyrabianych w Radomiu. Z powodu dość ciekawych okoliczności towarzyszących całej tej sprawie, choć w porze spóźnionej nieco, czemu winni nie jesteśmy, gdyż organ nasz jeszcze wtedy nie wychodził, podajemy ją szanownym czytelnikom naszym.

Rzecz się mniej więcej tak miała:

W jesieni roku zeszłego, w miesiącu Wrześniu, komisarz Łazienkowskiego cyrkułu w Warszawie dowiedział się, iż w tramwajach pojawiły się jako zapłata za kursa, fałszywe 20 o kopiejkowe monety. Do wykrycia, zkądby one brać mogły początek, wydelegował agenta tajnej policyi starozakonnego, który po jakimś czasie powrócił z wiadomością, iż do pewnego faktora, zdaje się z Wołowej, czy Franciszkańskiej ulicy, zgłaszał się właściciel domu i jubiler z Radomia, niejaki Fajwel Goldman z propozycyą, znalezienia mu osoby, życzącej nabycia onych fałszywych 20 kopiejkówek. Agent, dowiedziawszy się o tem, nie zdradzając swego incognito, prosił wyżej wspomnianego faktora o napisanie listu do Goldmana, by tenże przyjechał z pieniędzmi, jeśli je tak nazwać można, gdyż ma osobę chętną do podobnego kupna i mogącą dobrze zapłacić. Jakoż w dni parę, po odebraniu z Radomia przychylnej odpowiedzi, przed zajazdem na Grzybowie, gdzie furmani nasi stawać zwykli, znaleźli się: faktor z Wołowej ulicy, agent policyi tajnej i przebrany za cywilnego jegomościa, mającego nabyć fałszywe monety, rewirowy Łazienkowskiego cyrkułu. Wkrótce zajeżdża nareszcie upragniona radomska szmulierka, z której, pomiędzy innymi wysiada i Goldman w towarzystwie syna swojego Po zobopólnej rekomendacyi i zamienieniu paru banalnych frazesów, uznano za najstosowniejsze załatwienie interesu w miejscu zupełnie neutralnem. Ponieważ zaś żaden z towarzystwa nie posiadał paszportu ani do Stanów Zjednoczonych, ani nawet do Szwajcaryi, wybrano na ten cel, w istocie nie wiem dla czego, Ojców, wprawdzie nie ten w krakowskiem, ściągający do siebie turystów, lecz noszącą takąż nazwę restauracyę z ogródkiem przy ulicy Marszałkowskiej pod Nr. 5 położoną, gdzie też bez straty czasu, wsiadłszy w czekającą dorożkę, spiesznie podążono. W czasie drogi zauważył Goldman, że po Marszałkowskiej za wiele jakoś snuje się policyi, zmienia więc plan pierwotny i nie dojeżdżając do Ojcowa, przystaje w sąsiednim ogródku, zapewne Pieskowej Skale. Tu wszedłszy, w ubocznej altance dobito targu, przyjmując za 20-o kopiejkówkę po jedenaście kopiejek. Kiedy sprzedający wziął się do wypruwania zaszytych w kapocie ruloników, po 100 sztuk liczących, i gdy przebrany jegomość, jako zadatek wręczał mu rs. 40, Goldman, nie mogąc zwiedzić Ojcowa, poznał się z maczugą Krakusa, w postaci nadbiegłej policyi, która całe towarzystwo zaprowadziła z sobą do cyrkułu. Tu dopiero hałat Goldmana okazał się być prawdziwem posrebrzanem runem, mieszczącem w sobie ni mniej ni więcej, jak tylko 1348 nowiuteńkich sztuk 20-o kopiejkowych, które co do jednej okazały się być fałszywemi. Jednocześnie, zawiadomiona o tem co zaszło drogą telegraficzną policya Radomska, znalazła przy rewizyi w mieszkaniu Goldmana maszynę t. j. rodzaj prasy, 53 funty ważącej, do wyrabiania owych monet, kawałki srebra, rtęci, niklu, oraz płyny potrzebne, podług analizy chemicznej, do posrebrzania.

Przestępca wyrokiem sądu okręgowego Radomskiego skazanym został na pozbawienie praw stanu, zesłanie do robót ciężkich na lat 8 i następnie na osiedlenie w Syberyi. Od wyroku wniesioną została apelacya do Warszawskiej izby sądowej.

Pomimo woli nasuwa się tutaj uwaga, jak mógł przestępca tak nieoględnie dać się podejść, nie zachowując najmniejszej ostrożności. Wiedział przecież, czem grozi cała sprawa, a w tak prosty sposób sam wszedł w pułapkę. Sprawdza się ta prawda odwieczna, że kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu najprzód rozum odbierze.

Jasieńczyk.

CO NAS GUBI?..

skreślił W. E. Zapałowski.

WSTĘP.

Wezwany przez was szanowny Panie Redaktorze, do współpracownictwa w pismie, które ma być organem naszej gubernii, z chęcią staję do apelu, poczytując sobie za miły i święty obowiązek, nieudolną swą pracę od czasu do czasu pomieszczać w „Gazecie Radomskiej“ w nadziei, że przy pomocy Boskiej, stanie się może ona jedną więcej cegiełką w gmachu, który zamierzacie budować.

Przedewszystkim jednak, chcąc być w swych artykułach dobrze zrozumianym tak przez was, panie Redaktorze, jak i czytelników waszego pisma, koniecznem jest abym wypowiedział tu na wstępie swoje *credo*.

Otóż wszystko, co jest zacne i dobre— co jest piękne szlachetne i pożyteczne, słowem wszystkie cnoty nieomieszkam podnieść do ideału; przeciwnie zaś wady i ułomności, a zwłaszcza takie, które zdrowy organizm mogą zgangrenować i do zgnilizny doprowadzić, nie przestanę wystawiać na widok publiczny, nie dla tego, aby z nich urągać, szydzić lub jątrzyć, lecz aby z miłością bratnią, a troskliwością kochającej matki, delikatnie plastry przykładać, goić rany, a nie wyleczalne wrzody odciąć i precz odrzucić. . . .

Sądzę, minąć już był powinien i bezpowrotnie czas panegiryków i nieustannej adoracyi, a która, bądź co bądź choć mile łechtała ucho chwalonych i korzystną była dla autorów, niemniej jednak najgorsze skutki zrodziła. . . Nam trzeba uczciwej, szczerej prawdy, nie owiniętej w funtowy arkusz bawełny, ale takiej, któraby jasno i stanowczo mówiła, że to jest czarne, to białe, to złe, a to jest dobre. Prawda, że tak powiem, naga, nauczy nas dopiero, czego się trzymać mamy, ona stworzy prawdziwą i uczciwą opinię, ta oczyści kraj z chwastów, na którym posiew zdrowy i obfity wyrośnie.

Jeżeli zadaniem luminarzy dzisiejszego społeczeństwa ma być wprowadzenie go na lepsze, bezpieczne tory, jeżeli zadaniem przyuczać go do mrówczanej, mozolnej pracy, do umoralnienia i oświaty, to przedewszystkim potrzeba gruntownie poznać wady i cnoty tegoż społeczeństwa Dobry lekarz, badając puls chorego, choćby miał Europejską sławę, nieda sobie rady z chorobą, jeżeli nie pozna okoliczności, które sprowadziły cierpienie i jeżeli chory całej prawdy mu nieodkryje.

To też i powolny wasz sługa w artykułach, które przesyłać ma zamiar do waszej gazety, mówiąc o wszystkich stanach, z których składa się gubernia Radomska, nie będzie krępować się żadnymi względami i względzikami, ale z cywilną odwagą wypowiadać będzie to, co leży mu na sercu i sumieniu, choćby mu nawet przyszło nie jedną ambicyę zadrasnąć, choćby nawet w końcu doczekał się cierniowej korony.

Wypowiedziawszy w krótkości, z jakiego punktu zapatrywać się będę na sprawy społeczne, przystępuję „W Imię Boże“ do rzeczy.

I.

Nikt zaprzeczyć nie może, że najinteligentniejszym w każdym kraju, a tembardziej w naszym, jak dotąd na wskroś rolniczym, winien być stan ziemiański. Jemu przypada w udziale przodownictwo i kierownictwo nawą społeczną, to też najprzód o nim mówić będziemy.

Nie wdając się w krytyczny rozbiór całej przeszłości i w jego historyę, gdyż to do rzeczy nie należy, odrazu przystąpimy do teraźniejszości i patrzeć będziemy na obywatela wiejskiego takiego, jakiego dziś mamy. Istne ziemiaństwo składa się z różnorodnych żywiołów, segregować go także nie będziemy. Dla nas, czy dziedzic licznych włości, czy pan na mniejszej zagrodzie, czy chudo pachołek na lichej wioszczynie, oganiający się Srulom i Mortkom, czy dzierżawca,—słowem każdy, kto mozolnie przewraca skibę rodzinną, jest ziemianinem i przedstawicielem większej własności wiejskiej.

Powiedzieliśmy, że ziemiaństwo nasze winno kierować nawą społeczną, to też i całą siłą i energią, z całem poświęceniem i zaparciem się własnego *ja*, bronić winniśmy tego stanowiska, które dziś ze wszystkich stron jest zagrożone. Krzyki i wrzaski jednostek nie pomogą, na nic się nie przydadzą także żale i narzekania — mazgajom i ciemięgom nawet Bóg nie błogosławi — tu potrzeba solidarności, czynu. Do tej obrony nawołują wszystkie pisma Warszawskie, aby wspólnie nad grożącem niebezpieczeństwem radzić. To też wszelkie wyczekiwanie i lekceważenie jest śmiertelnym grzechem przeciwko przyszłości...

Zanim jednak ojcowie ziemiaństwa namyślą się zebrać i zaczną radzić, nie od rzeczy będzie, sądzimy, i nam profanom, którzy także należymy do tej samej rodziny, podnieść głos i choć pobieżnie zastanowić się, zkąd nam grozi niebezpieczeństwo, czy są środki do obrony i ratunku i jak się wziąść do tego.

(d. c. n.)

Wiadomości polityczne.

Niespodziane zjawienie się p. Bismarka w Berlinie, który wypoczywał u siebie na wsi, spowodowane zostało zapewne naradami, jakie się prowadzą na zamku, celem opanowania Brunszwiku.

Książe Cumberland, mimo to, wydał manifest do ludu swego, ogłaszając, że obejmuje, jako prawy dziedzic, panowanie pod imieniem Ernesta Augusta Zdaje się, iż to panowanie będzie zupełnie fikcyjne w obec garnizonu pruskiego, co Brunszwik zajmuje i gospodarzy tam, jak u siebie.

Znany poseł z Hanoweru Windhorst, pojechał do ks. Cumberlandu, radząc, aby z prusakami wszedł w układy, ulegając sile. Takież poufne zalecenia miały przyjść od Cesarza z Wiednia. Bawarya i Saksonia są w obawie, aby się tak nie stało, i nie było szkodliwym precedensem do dalszych siłą anneksyi.

Gazety nieprzychylne rzeczypospolitej we Francyi ogłaszają artykuły dowodzące, że ta trzecia rzeczpospolita kosztuje jej mieszkańców daleko drożej, aniżeli cesarstwo. Wyśmiewają pana Ferry, że stanowczością swoją we wszystkiem pozuje na Bismarka: tym czasem nic nie umie przeprowadzić, oprócz swoich interesów w parlamencie. Chińczycy w ostatniej swej nocie dosadnie wykazali, że kapitan Fournier, przeistoczył układy i że napadnięto ich bezprawnie znienacka, przed terminem ewakuacyi. Jenerał Briere de l'Isle, mając tylko zaledwie 5000 ludzi wszystkiego, wciąż żąda posiłków.

Na południu ludność fabryczna bez chleba i roboty, dopuszcza się gwałtów; porozrzucano proklamacye, podburzające do zaboru bogatym na korzyść nic nie mających, nazywając nikczemnikiem każdego, co coś posiada. Niedługo zapewne ten rodzaj społecznej organizacyi doczeka się owoców swoich z wielką uciechą stronnictw monarchicznych, czychających tylko na sposobność skorzystania w tę porę. W dodatku, pomimo ostrożności, straszna klęska cholery przeniosła się na północ Francyi, nad cieśninę Kaletanską; w Yport umarło już 11 osób.

W parlamencie obrady idą w zadawalniający dla gabinetu sposób.

Z proponowanych do odjęcia duchowieństwu katolickiemu 4,789,000 fr. pan Ferry dał obciąć tylko 2,008,000 fr Debaty nad reorganizacyą Senatu wciąż się prowadzą. Senatorstwa dożywotnie mają być zniesione, a wybierać będą senatorów na lat dziesięć, co Punch angielski nazwał fabryką senatorów dla zadowolenia próżności republikanów.

Mowa tronowa królowej angielskiej, zawierając same stereotypowane frazesy, w niczem nic przyczyniła się do rozjaśnienia wątpliwości, co do położenia stosunków politycznych z Europą.

Ostatnie depesze telegraficzne.

P. minister sprawiedliwości, zwiedziwszy sądy w Wilnie, Mińsku, dla tej samej sprawy przyjechał do Warszawy.

Skazani na śmierć za polityczne przestępstwa Stromberg i Rogozin, odnieśli w dniu 22 b. m. karę przez powieszenie. Resztę skazanych na śmierć Najjaśniejszy Pan raczył ułaskawić, zamieniając karę śmierci, na zesłanie do ciężkich robót.

Tytuł superintendentów i generał - superintendentów w kościele ewangielickim, podobnie jak w Prusach, zostaje zmieniony na tytuł arcybiskupów i biskupów ewangielickich.

Gazeta Polska Nr. 242 donosi, że kolonia Rusinów w Ameryce osiadłych, licząca 1800 dusz ludności, zażądała instytucyi dla siebie parafii i księdza; prośbę o to wprost do papieża, komunikowano arcybiskupowi Sembratowiczowi we Lwowie, który niebawem wyszukał indywiduum z po święceniem na tak odległą podróż i pobyt od kraju tak daleki.

Główny inżynier Iwangrodzko - Dąbrowskiej drogi p. Izmaiłów, dostąpił zaszczytu objawienia mu Najwyższego zadowolenia za podjęte około budowy tej drogi trudy.

ROZMAITOŚCI.

∞ Kłosy w N. 1007, przytaczają ciekawą wiadomość podaną przez dzienniki poznańskie, o wrażeniu jakie na tamecznych mieszkańcach wywarły odwiedziny szkół poznańskich przez radcę ministeryalnego Standera, który w obec gwałtownej germanizacyi, objawiającej się szczególniej w systemacie szkolnym, okazywać się zdawał szczególniejszą troskliwość o naukę języka i literatury polskiej (choć Westfalczyk nie umie po polsku), zachęcał młodzież polską do nauki języka ojczystego i dziwił się że mało uczniów niemieckich zapisało się na lekcye języka polskiego, który Niemcom poznańskim jest potrzebny.

∞ W Berlinie istnieją następujące stowarzyszenia polskie: Stowarzyszenie Polek, Stowarzyszenie Katolickie, Stowarzyszenie akademickie, Stowarzysz. przemysłowe, Przytulisko i Stowarzyszenie Ś-go Jana Kantego, Przytulisko zajmuje się opieką nad wędrującymi Polakami, Stowarzyszenie Ś-go Jana Kantego wspieraniem uczącej się młodzieży, oraz cierpiących niedostatek rodzin polskich robotników.

∞ Towarzystwo t. z. Limanowskie w Galicyi, założone celem przychodzenia w pomoc zasłużonym, lichwą wysysanym ziemianom, przedstawia jawny dowód, jak słabymi początkami, przy trafnem administrowaniu, dochodzi się do znacznych rezultatów.

Towarzystwo to przed pięciu laty założone przez 17 osób, które złożyły na początek 277 zł Reńs. wszystkiego, po latach trzech, nabyło na własność 10 większych dóbr ziemskich i 20 gospodarstw włościańskich; to wszystko z długów oczyściwszy, zagospodarowawszy, nie ruszając dawnych właścicieli, w części im zwróciło, w części rozparcelowało. Wartość awansów Towarzystwa wynosi 170000, zapomóg udzieliło 57000 odebrało 39000, pozostaje do wycofania 18000, oprócz udzielonych pożyczek na summę 59000. Rzeczy godne naśladowania

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Autorowi korespondencyi z Końskich prosimy o usunięcie anonimu wyłącznie dla wiadomości redakcyi; gdy to nastąpi, z chęcią drukować ją będziemy.

Panu W. S. i panu Lel. Kwestye poruszone są zbyt ważne, by się dały paru słowami załatwić; redakcya prosi o porozumienie się osobiste, a ma nadzieję, że się potrafi usprawiedliwić.

Ekwiwoki.

Korzystając z uprzejmości znanego u nas miłośnika mowy i literatury ojczystej pana Bronisława Maleckiego, który nam złożył 226 ekwiwoków własnego układu, wprowadzany ten rodzaj umysłowej zabawy do gazety radomskiej, przeznaczając go głównie dla naszych młodych czytelniczek i czytelników, aby przy tak niewinnej rozrywce mogli łatwiej poznać właściwości naszego języka.

1.

Najszczęśliwsza sam na sam gdy w ustroni siądzie.
A dziś wszystko porusza na morzu i lądzie.

2.

Ja biednym inwalidom pomocy nie skąpię,
Lecz muszę urwać nogę, wprzód nim ją zastąpię.

3.

Na biodrach moje miejsce, lecz był jeden taki,
Co i w dziejach i księgach zostawił swe znaki.

4.

W Polsce zawsze się wdzięcznie otwiera dla gości,
W Indjach wiecznie zamknięty w swej tajemniczości.

Rozwiązania przyjmuje Redakcya.

Dostrzeżenia meteorologiczne stacyi Radom prof. Włodarskiego.

Dzień.	Godzina.	Termometr R°.	Barometr przy 0° Milimetry.	Wilgotność względna %.	Kierunek i siła wiatru.	Ilość wody spadłej w milimetrach.	Uwagi.
25	7 r.	$5_{,6}$	$745_{,0}$	95	Pd.-W 2		Błyskaw. około $6\frac{1}{2}$ g. wieczor.; deszcz od pół.
	1	$8_{,12}$	$744_{,98}$	83	Pd.-W 2		
	9 w.	$4_{,5}$	$743_{,19}$	85	Pd.-W 3	$6_{,0}$	
26	7 r.	$3_{,0}$	$741_{,19}$	89	Pdn 3		Deszcz w nocy
	1	$4_{,38}$	$739_{,93}$	77	Pd. Z 4		
	9 w.	$6_{,15}$	$733_{,12}$	67	Pd. 5	$1_{,11}$	
27	7 r.	$6_{,11}$	$732_{,93}$	84	Pd.-Z 4		Deszcz o 12 w p. i od g. 4 $\frac{1}{2}$ do 5 po poł. śnieg po 2 w poł.
	1	$7_{,10}$	$731_{,19}$	58	Zach. 3		
	9 w.	$3_{,98}$	$736_{,0}$	83	Pd.-Z 3	$0_{,17}$	
28	7 r.	$3_{,1}$	$741_{,16}$	77	Pd.-Z 3		Deszcz w nocy.
	1	$6_{,13}$	$741_{,95}$	57	Pd. 4		
	9 w.	$5_{,19}$	$738_{,9}$	69	Pd. 4	$0_{,38}$	

wydatki, preferans i wisty, jakąś butelczynę wina i kufelek piwa, zechcecie może nawoływać i nas do porządku i oszczędności, bardzo słusznie, nawet wam gotów jestem służyć, piórem i miejscem w kronice, pozwólcie tylko załatwić się z tem o co zostałem wezwany. Wreszcie i nato czas przyjdzie bo gazeta radomska nie ominie żadnej kwestyi wymagającej uwagi publicznej, czego dała dowód wystąpieniem przeciwko szansonetce; kronikarz zaś podaje tylko fakta, nawet wnioski swoje, co nieoznacza ani solidarności redakcyi z ogłaszanemi pojęciami ani stawia w zarzucie autora kroniki.

Słowa powyższe niech będą także odpowiedzią Szanownej pani W. S. i panu Lel. niemogącym mi przebaczyć przytoczenia w ostatniej kronice (III) słów nie-radomskiego filozofa, przy odmowie składki na wpisy szkolne. Pani W. S. gani szorstkie wytykanie wad młodości, aby nie stać się zabójcą jakiego przyszłego Kopernika lub Galileusza, którzy widać w jej przekonaniu mieli także wiele wad w młodości i może tylko dzięki nieistnieniu za ich czasów gazety radomskiej, zostali wielkimi.

Pan Lel. poważniej traktuje tę kwestyę, broni idei bez względnej ofiarności publicznej na cele oświaty i nie drogą składek imiennych, teatrów i koncertów, ale radzi założenie stałych, na wzór Zachodu, towarzystw pomocy uczącej się młodzieży, szkoda tylko że, list swój przepełnił niefortunnymi domysłami i czepia się oderwanych wyrażeń, a głównie szkoda tego, że dali bóg nie wiem zaco, dostała mi się taka atramentowa łaźnia. Panie Lel, jesteś niesprawiedliwym i niewyrozumiałym gdyż proste przytoczenie zdania cudzego nie jest wyrazem mojej osobistej opinii. *pan.*

ŚNIEŻYCA

po radomsku

(PRZYLASZCZKA)

LEGENDA.

Już słonko światu zwiastuje wiosnę,
A mój ogródek pusty i głuchy,
Grządki śnieżnymi skryły się puchy,
I myśli moje dziwnie żałosne.

O! jakaż siła zaspy te wzruszy?
Rychłoż mi lepsza zabłyśnie chwila?
Wtem pączek z śniegu główkę wychyla,
I kwiat nadziei rozkwitł w mej duszy.

Sewerynu z Ż. Pruszakowa.

Człowiek zgrzeszył i ziemia została przeklętą, cisza grobowa zapanowała wśród puszcz rozległych. Ciemne chmury otoczyły wyżyny ponurą draperyą, niby kirem.

Śnieg mroźny, nieubłagany jak palec przeznaczenia, po raz pierwszy począł zasypywać ziemię, ogołoconą z roślinnej ozdoby; drzewa najwyższe uginały się jak wątła trzcina pod burzliwem tchnieniem rozhukanego wiatru.

Nad przyrodą—wczoraj jeszcze tak piękną, tak bogatą,—dziś zima rozpostarła swą władzę lodową i uczyniła ją bezpłodną, martwą, smutną.

Na rozkaz Boga Aniołowie opuścili rozkoszne ogrody Edenu, unosili się na wieki w Niebiosa; jeden z nich powoli, z głębokim żalem opuszczał ziemię; zawisł w przestworzu między błękitem i ubogim naszym planetą, patrzał nań z sercem rozdartem bezgranicznem cierpieniem.

Podniósł się wyżej, lecz znowu wstrzymał lot swój po nad częścią świata, później zwaną Europą; z przerażeniem spoglądał na skutki przekleństwa Bożego.

„O! biednaś ty, ziemio! — mówił — ziemio! stworzona na to by zostać przybytkiem szczęścia i rozkoszy,— odtąd staniesz się schronieniem niedoli! Człowiek, skazany na trudy i troski, żyć będzie tylko po to, by cierpiał i umierał! Po powierzchni twojej rozlegać się będą okrzyki zgrozy i oburzenia, żałosne skargi i jęki rozpaczy! O, nędzna dziś i spustoszała ziemio! ślady stóp nadziemskich duchów stracisz na zawsze, będziesz jęczyć na niesprawiedliwość i niewdzięczność tego, który miał cię uczynić szczęścia siedliskiem, a stał się przyczyną twej nędzy!... O! czemuż nie jestem w stanie zmienić losu twego, ani losu tej szlachetnej istoty, którą zły duch od Boga oddalił!...“

Tak mówił Anioł smutnie pochylony nad ziemią, a ze źrenic pełnych głębokiej litości łza spłynęła . . . padła na śnieg.

W przestrzeni zagrzmiał nagle głos Boga, zwołującego swych posłanników, i Anioł zniknął w błękitnych przestworzach.

Tymczasem na czarnej ziemi, pod zimnym śniegiem lękliwie wyrastał blady kwiateczek: drobny, śnieżno biały kielich pochylał się melancholijnie na wątłej łodydze.... Z łez Anioła zrodzony, przynosił on ziemi iskierkę nadziei: nadzieję wiosny, nowego życia, przebaczenia Stwórcy zagniewanego.

Odtąd odradza się ów świeżo-biały kwiatek co roku, jak zwiastun pojednania, w dziewiczej, niepokalanej odzieży; nie lęka się zimna, ani śniegu, ani wiatru Co roku witamy wdzięczną śnieżynkę, zwiastunkę odrodzenia.

Czyż nie tak dzieje się z duszą złamaną cierpieniem, zmrożoną lodem obojętności, gdy łzę współczucia nad nią uronią, lub gdy ją promień łaski Bożej dosięgnie?... Wtedy znowu się odradza, żyje ... Wiosna jej powraca!

Katarzyna O.

WRÓBEL I JASKÓŁKA.

Raz w dzień jesienny pochmurny i blady,
Wróble dążyły na tłumne narady,
I chmarą kasztan obsiadłszy wspaniały,
Z wielkim zapałem okropnie krzyczały.

Nad czem też radzą te biedne wróbliska,
Tak się zleciawszy z daleka i z blizka?
(Rzecze jaskółka spojrzawszy wzgardliwie,)
Wszakże zostają na zmarzłej tej niwie?
My bo jaskółki, gdy radzim gromadnie,
Jest o czem, gdyż nam odlecieć wypadnie! —

Na to wróbel jaskółce odpowie,
Zdjąwszy kapelusz, jak zwykle panowie,
Gdy im do damy przemówić wypada:

— Nad tem to właśnie jest nasza narada,
Jak zimę przetrwać na niwie zmarzniętej?
Bo choć odlatać jest zwyczaj przyjęty
W ptastwie niektórem, gdy zima zapuka,
Przecież to nie jest największa znów sztuka
Kiedy głód grozi, i mróz, i sidełka,
Uciec od złego, otrząsłszy skrzydełka.. —

M.....a

OGŁOSZENIA.

DOM KOMISOWO-PRZEWOZOWY
HELBICH i POHL

w Radomiu, ulica Lubelska Nr. 109, w domu W-go Trzebińskiego.

Posiada wyłączny komis: **MACHIN** i **NARZĘDZI** rolniczych firmy H Cegielski, Trylski i S-ka; **MEBLI GIĘTYCH** fabryki „Wojciechów"; **WYROBÓW STALI** tyglowej fabryki „Cyklop"; **PRZETWORÓW WOJŁOKU** roślinnego fabryki „Otwock"; oraz **BRYCZEK** i **WOZÓW** fabryki Szydłowieckiej.

Posiada nadto skład drzewa i torfu opałowego.

(**asygnacye** na sągi sosnowego i twardego drzewa, jak również na torf opałowy są do nabycia w sklepie **„Oszczędność"** i u pp. **Krzyżkiewicza** i **Everta** o wymiarach sągów można się przekonać na placu.)

Spełnia wszelkie **zlecenia** osób w Radomiu i na prowincyi zamieszkałych.—Z otwarciem kolei załatwiać będzie wszystko wchodzące w zakres czynności Domu Przewozowego.

Nadworni Dostawcy

BAZYLI PERŁOW I SYNOWIE

Polecają wyborowe gatunki herbaty

Nowego zbioru, osobliwie:

Połutorną familijną chunmy rs. 2 za funt.
Czarną lansis, wysoki gatunek rs. 2 kop. 50.
W pudełkach blaszanych rs. 1 kop. 75, rs. 2, rs. 2 kop. 50.

Kawę bezpośrednio sprowadzaną

Płaska od 32 kop. do 50 kop., okrągła od 55 kop. do 60 kop.
Cykorya Starrd funt 10 kop., pud rs. 3 kop. 60.

Cukier i mączkę cukrową po cenach nizkich.

Świece stearynowe Newskie.

1 funt 29 kop., 10 pudów rs. 11.40, 50 pud. rs. 11.35, 100 pudów rs. 11.30, 300 pudów rs. 11.25, 500 pudów rs. 11.20.

Wyborowe gatunki mąki.

z Moskiewskiego Walcowego Młyna.

Manna rs. 2.80, Krupczatka rs. 2.40—2.60, 1 gatunek 1.90—2.10, 2 gatunek 1.30—1.50, Manniane krupki rs. 3 za pud.
Mąka obwarzana po 5 f., 10 f., 20 f., 1 pud, 2 p. 20 f. i 5 pudów.
SKŁADY: 1) Nalewki 10; 2) Nowy-Świat 31; 3) róg Tłomackiego i Rymarskie; 10; 4) Elektoralna 10; 5) Marszałkowska 44; 6) Praga 7; 7) Długa 11.

Przy hurtowym składzie na Nalewkach herbata w skrzyniach.

Kantońska od rs. 1 do rs. 1 kop. 80 za funt.
Kiachtynska od rs. 100 do rs. 180 wagi blizko 100 funtów.

Kawa na kamienie.

Płaska od rs. 7.50 do rs. 12, Okrągła od rs. 10 do rs. 13.

Towary cukiernicze

Anastazyi Eremiejewoj i Synów.

Cukierki zawijane od rs. 10.40 do rs. 34 za pud.
Cukierki nie zawijane od rs. 10.60 do rs. 28.
Frukta w cukrze rs. 24.
Marmolady rs. 12.
Pastiła od rs. 13 do rs. 14.
Pat Marsylski rs. 26.
Biskwity od rs. 10 do rs. 16.
Pierniki rs. 10.
Kowyżki rs. 10.
Rodzynki perskie od rs. 4.80 za pud na skrzynie.

Wdowy M. A. Popowa.

Wyższe gatunki:

Wódka stołowa kop. 55—65—75.
Wódki gorzkie kop. 55—70, rs. 1.
Nalewki kop. 55—70—85, rs. 1.
Kijowskie nalewki rs. 1.
Likiery rs. 1, 1.50 i do rs. 3.
Rum i Coniac kop. 75 i rs. 1.
Naczynie przyjmujemy napowrót po 5 k. butelkę.
Przeważnie polecamy Stołowe Carskie, Jarzębinowe i Angielskie gorzkie.
Nalewki Wiśniowe i Czarno-porzeczkowe.

Karty do gry.

Biorącym na rs. 25 rabat 3%.

Szczegółowe cenniki z warunkami sprzedaży dla handlujących wysyłamy i wydajemy na żądanie:

Adres dla listów i depesz:

Bazyli Perłow, Warszawa.

10300—3—3

Potrzebny jest

UCZEŃ

do praktyki w handlu **M. Dutowa** w Radomiu. 59—2—2

DENTYSTA M. GOLDSTEIN.

wykwalifikowany na uniwers. Berlińskim i w St. Petersburgskiej Cesarsko wojenno medycznej akademii, praktykował w najpierwszych zakładach zagranicznych między innymi w Klinice D-ra Albrechta prof. uniwers. i u D-ra Telschau D-sty Dworu Cesarskiego w Berlinie, od Listopada 1883 r. stale zamieszkały w Radomiu. Wstawia stuczne zęby, plombuje wszelkiemi materyałami specyalnie złotem. z 5 letnią gwarancyą za trwałość i użytek, ceny zaś przystępne. Oraz leczy choroby szczęk, dziąseł i zębów, operacye uskutecznia po znieczuleniu bólu c. t. c. c. t. c. Po kilko tygodniowem oddaleniu się za granicą wziąwszy udział w Kongresie przy zjeździe Dentystów w Berlinie i zaopatrzywszy się tamże w najnowsze instrumenta wrócił i przyjmuje jak dawniej od godziny 9—12 i od godz. 2—5 w mieszkaniu własnemw domu W-go Lubońskiego ul. Lubelska N. 105. 22—5—4

10437—3—3

FABRYKA

PIERNIKÓW, CZEKOLADY

i ŚWIEC z prawdziwego wosku

Jana Wróblewskiego

484. w Warszawie, ulica Kapitulna 484.

LUDWIK BRYLANT
OPTYK i MECHANIK

w WARSZAWIE

1) Elektoralna Nr. 5 wprost Banku Polskiego,
2) Święto-Jerska Nr. 12.

w ŁOMŻY

3) Nowy Rynek 226/7 Hotel Rembelin.

w Radomiu

4) ulica Lubelska Nr. 149, dom pana Lichtensteina.

Specyalno fachowe Zakłady narzędzi **Optyczno-Fizycznych, Matematycznych, Meteorologicznych, Chemicznych, Weterynaryjnych. Chirurgiczno-lekarskich**

oraz wszelkich środków

✚ SANITARNO-OPATRUNKOWYCH ✚

dla chorych

!!! Ceny możliwie nizkie !!!

Wieloletnia praktyka i znajomość rzeczy właściciela jako fachowca, daje pewną rękojmię.

Przyjmuje się wszelkie reperacye, które się uskuteczniają **śpiesznie, dokładnie i tanio.**

Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.

39—3—2

DO ZIMOWYCH OKIEN

Kit pokostowy do szyb.
Kit w proszku do ram.
Watę w wałkach

poleca

ALEKSANDER HAERTEL

w Radomiu.

SKŁAD GŁÓWNY Rynek dom własny. | **FILJA** ulica Lubelska № 157.

DRZEWO OPAŁOWE

poleca **Karol L. Wickenhagen.**

Sążeń ¾ kubiczny drzewa Sosnowego szczapowego z odstawą rs. 5 kop. 50, — Olszowego rs. 6, — Brzozowego rs 6

Zabierającym własnemi furmankami, liczone będzie kopiejek 20 taniej

Przymują się także obstalunki na dostawę drzewa w Cukierni W-go Everta przy ulicy Lubelskiej, w gmachu Sądu Okręgowego. 51—2—2

W domu L. Pohla przy ulicy Lubelskiej jest do wynajęcia w każdym czasie

SKLEP oraz MIESZKANIE

balkonowe złożone z 7-miu lub 6-ciu pokoi z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią, piwnicą drwalnią i górą. Wiadomość u właściciela 43—4—4

FORTEPIAN

polisandrowy wytwornej roboty z najlepszej lipskiej fabryki, z metalowym blatem, jest do sprzedania, za bardzo niskę cenę. Wiadomość przy ulicy Lubelskiej, w domu Skorzyńskiego, na 3 piętro, wskaże służący Grzegorz. 0—3—3

DO SPRZEDANIA.

Dwa domy drewniane oraz **plac** frontowy przy ulicy nowo-skaryszewskiej, wpobliżu stacyi drogi żelaznej. Wiadomość w Redakcyi. 53—3—3

W FOLWARKU WAŁSNÓW

na 19 ej wiorście szosy Kieleckiej jest do sprzedania **1000** cetnarów siana i **500** cetnarów koniczyny. Cena przystępna. Wiadomość na miejscu, 58—2—1

Potrzebną jest na wieś w blizkości Radomia **Nauczycielka** z ukończonych nauk z Patentem i posiadająca gruntownie język francuzki i niemiecki. Wiadomość postrestanste pod lit A C w Radomiu. 35—2—2

Jest do na bycia w m. Radomiu **possessya i kolonia** wieczysto czynszowa w mieście Opocznie z zabudowaniami i łąką ogólnej przestrzeni włók 2½, na przystępnych i korzystnych warunkach. Wiadomość w redakcyi gazety Radomskiej. 4—3

Radom, Lubelska, 52

dom J. K. Trzebińskiego.

Najnowszej konstrukcyi

ORYGINALNE MASZYNY DO SZYCIA

najstarszej i największej w świecie fabryki maszyn do szycia

THE SINGER MANUFACTURING COMPANY

Igły, Jedwab, Oliwa, Nici. | Reperacya maszyn po cenach przystępnych.

sprzedaje na wypłatę tygodniową po

RS. 1. 5—1

G. NEIDLINGER

generalny agent kompanii Singera.

Radom, Lubelska, 52

dom J. K. Trzebińskiego.

Nowo otworzony

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI IGNACEGO KOZERSKIEGO

ulica Rwańska dom W. Szumańskiego

65—3—1 **w RADOMIU.**

Poleca zegarki złote, srebrne, regulatory, budniki, ścienne zegary, oraz dewizki srebrne i talmigoldowe. Zakład przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, a także wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzowski.
Za każden przedmiot nowo nabyty jako i reperacye, zakład poręcza na dwa lata.

DO SPRZEDANIA

o wiorst 6 od Radomia stacyi Kolei żelaznej

OGRÓD OWOCOWY

blisko 7 morgów rozległości w dobrej ziemi, w którym prócz drzew owocowych są szpalery z lip starych, zdrowych i grubych przeszło sztuk 300-tu wraz z domkiem mieszkalnym. 34—2—2

Wiadomość w Aptece pana Herdin.

DOMY do sprzedania

Jest do sprzedania zaraz, 1) **DOM** z trzyma oficynami N. 2?, nad rzeką Pilicą w Białobrzegach, w lesistej miejscowości, budowane w roku 1872, za summę Rs. 3,000 i asekurowane na 3,300, prócz tego 2-a **PLACE** 75 łokci kwadr. szerokości, 120— długości oszacowane na Rs 600 do kupna potrzeba jest zaraz Rs. 1,000, dochód czysty z tych domów, około 300 rubli.

Hypoteka w Radomiu, wiadomość w składzie mebli p. Drzewińskiego w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej dom W. Lubońskiego. 62—3—1

Powóz czteroosobowy w bardzo dobrym stanie i **sanki** ozdobne nowe, są do sprzedania w Zakrzewskiej woli. Blizka wiadomość u właściciela, „poczta Radom". 63—2—1

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 17 Октября 1884 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.